

do Pomorza u schyłku średniowiecza i w dobie nowożytnej, źródeł „Urkunden u. Aktenstücke zur. Gesch. Gr. Kurfürsten“ i opracowań takich historyków jak: Reinhold Koser, Joh. Gustav Droysen, Bernhard Erdmannsdörffer i A. Waddington. Pozwoliłoby to bardziej uwypuklić brandenburską ekspansję ku Pomorzu i Bałtykowi. Jaśniejsze stałyby się w tym oświetleniu zabiegi małżeńskie elektorów: Fryderyka I w roku 1420 i Joachima I w początku XVI wieku, a także, wojny z Pomorzaniem w l. 1468—71 i 1476—82, oraz układy w Pirzycach w roku 1493 i w Grimnitz w roku 1529. Nabralaby też pełniejszego wyrazu rywalizacja Brandenburgii z Szwecją o panowanie na Pomorzu w wieku XVII.

Jeśli chodzi o ogólną charakterystykę pracy Józefa Mitkowskiego o Pomorzu, podkreślić należy, że jeśli średniowiecze opracowane jest bardzo starannie, to dzieje nowożytne przedstawił autor dość pobieżnie. Mimo to posiada praca dużą wartość, jako pierwsza monografia, przedstawiająca rozwój dziejowy Pomorza Zachodniego i jego stosunek do Polski. Miejmy nadzieję, że autor znajdzie niebawem licznych następców, którzy wyjaśnią niejedną sprawę w historii Pomorza.

Alfred Kucner

Władysław w Dzięgiel: Utrata księstw Opolskiego i Raciborskiego przez Ludwikę Marię w r. 1666. Kraków 1936, Polska Akademia Umiejętności. Wydawnictwa śląskie, Prace historyczne nr. 1.

Wydana przez Wł. Dzięgiela na kilka lat przed wojną rozprawa o losach księstw Raciborskiego i Opolskiego była dla szerszych kół historyków pewnego rodzaju rewelacją historyczną. Autor przypomniał mianowicie fakt prawie całkowicie pomijany, że Władysław IV stał się pod koniec swego panowania posiadaczem tych dwóch księstw górnośląskich i że przez okragło 20 lat potem księstwa te znajdowały się pod zarządem polskim, stanowiąc kolejno własność króla, potem jego brata, Karola Ferdynanda, wreszcie Ludwiki Marii żony Jana Kazimierza. W osobnym rozdziale (drugim) przedstawił autor ciekawe dane, odnoszące się do stosunków narodowościowych w wymienionych księstwach, wreszcie w następnych rozdziałach opisał szeroko w jaki

sposób te księstwa przeszły z powrotem w ręce cesarza niemieckiego. Te ostatnie rozdziały, w których autor opisał szczegółowo intrygi zarówno dworu polskiego, jak zakonu jezuitów, który to miał się posunąć aż do sfalszowania testamentu Karola Ferdynanda, zajmują największą część książki i z tego też pewnie powodu autor zatytułował swą książkę: „Utrata księstw“.

Pracę swą oparł autor na dużej ilości źródeł drukowanych oraz na dość szerokiej podbudowie źródeł rękopiśmiennych, przede wszystkim na odpisach korespondencji dyplomatycznej posłów francuskich znajdujących się w zbiorach Ossolineum. Poważnym brakiem jest nieuwzględnienie należyte materiałów archiwum wiedeńskiego, słabe stosunkowo uwzględnienie archiwum wrocławskiego, wreszcie pominięcie bardzo cennych materiałów, znajdujących się w archiwum Biblioteki Ordynacji Krasińskich a odnoszących się do zarządu tych księstw przez Karola Ferdynanda. Nie potrzebujemy dodawać, że wobec zniszczenia zbiorów Biblioteki Krasińskich to ostatnie zaniedbanie jest specjalnie przykre. Jako ostatni poważniejszy brak należy wreszcie wymienić nie wyzyskanie archiwum Jezuitów. Naturalnie zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że dostęp do tego ostatniego archiwum nie był łatwy, atoli wobec tego, że archiwum tym opiekował się przed wojną O. Bednarski, poważny naukowiec i rozumiejący potrzeby nauki polskiej, przy pewnym wysiłku można było przynajmniej wydostać jeśli nie całość materiału to najważniejsze akty.

Wymienione wyżej braki zaciążyły poważnie nad całą książką i w pewnej mierze osłabiły rezultaty badań autora. Ówczesni posłowie francuscy, u których się autor przede wszystkim a właściwie prawie wyłącznie informuje, mieli naogół dobre i dość dokładne wiadomości, atoli ostatecznie dają z konieczności materiał jednostronny, połowiczny. Opierając się więc na relacjach francuskich autor stawia hipotezy lub podaje fakty niejednokrotnie mylne. Przykładów na to można by podać szereg. Wymienimy tu kilka. Na str. 83 stwierdza autor, że dwór wiedeński zawarł z Lubomirskim układ na mocy którego zobowiązał się dostarczyć mu pomocy wojskowej. Wiadomość tę zawdzięcza autor relacji Desnoyers'a, bawiącego wówczas w Warszawie.

W świetle korespondencji dworu wiedeńskiego okazuje się ta wiadomość całkowicie wyssana z palca. Na tej stronie przypuszcza autor, że cesarz nadał Lubomirskiemu księstwa Opolskie i Raciborskie. Przypuszczenie nie znajdujące żadnego potwierdzenia w aktach dworu wiedeńskiego. Kiedy indziej archiwum wiedeńskie mogłoby mu wyjaśnić pewne zagadnienia, które dla niego pozostały niejasne. Tak więc na stronie 21 stwierdza, że cel podróży Jana Kazimierza do Wiednia w 1635 r. jest nam bliżej nieznanym. Tymczasem cele tej podróży wyjaśnia nam poseł cesarski Arnoldin w relacji z 22. III. 1635 (Arch. Wied. Polonica 1635).

Braki te stają się specjalnie przykre jeśli chodzi o rozdział ostatni, w którym jak już wspomnieliśmy autor zarzucił Jezuitom sfałszowanie testamentu królewicza polskiego. Stawiając ten dość poważny zarzut należało koniecznie w myśl chociażby zasady *audiatur et altera pars* zaglądnąć do aktów wiedeńskich i archiwum jezuickiego. Tym bardziej, że w tym ostatnim mieszczą się, jak mnie informował ś. p. O. Bednarski niesłychanie ważne dokumenty do tej kwestii, wykazujące bezpodstawność zarzutów francuskich posłów. O. Bednarski przygotowywał nawet w oparciu o te dokumenty recenzję książki, niestety jednak liczne zajęcia nie pozwoliły mu zamiaru skutecznym. Obecnie po zawierusze wojennej archiwalia zebrane przez niego są niestety jeszcze nieuporządkowane, tak, że nie mogłem z nich obecnie korzystać.

To by były najważniejsze zarzuty, jakie można podnieść w stosunku do tej książki. Przy korzystaniu z tej książki trzeba jednak jeszcze pamiętać o jednym. Mianowicie autor czasem nieuważnie wyzyskuje źródła. Tak np. na str. 62 pisze, że poseł francuski Caillet wyjawiał królowej cel swojej misji, przyczym powołuje się na relacje Lumbres'a str. 205. Tymczasem Lumbres pisze tam wyraźnie: „przybywszy do Lwowa przedstawiłem królowej cel podróży Cailleta“. Na str. 71 stwierdza, że Pac ostrzegał króla przed abdykacją, albowiem wówczas mogliby Polacy wezwać króla do opuszczenia kraju. Prymas zaś miał jeszcze zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo bezkrólewia i interwencji obcej. Autor przy tym powołuje się na relacje Lumbres'a str. 211 trzeciego tomu. W rzeczywistości jednak według Lum-

bres'a Pac ostrzega, że król mógłby być zmuszony do opuszczenia kraju. „Et ainsi l'archevêque comme dans l'interrègne, prendrait toute l'autorité et vraisemblablement indiquerait ensuite une convocation, pendant tout lequel temps divers cabales se formeraient et les princes voisins... pourraient s'en mêler“. Innymi słowy wspomniano o prymasie, ale on sam nie zabierał głosu. Autor zbyt pospiesznie streszczał Lumbres'a. Takich przykładów możnaby cytować więcej.

Chwilami wreszcie autor wykazuje pewną nieznamość literatury swego przedmiotu. Tak więc pisząc o nadaniu w charakterze hipoteki Władysławowi IV dóbr czeskich Wittingau pisze: „Ten właśnie układ wyjaśnia nam dopiero zagadkę dotąd nieodgadnioną, skąd się wzięły w rękach Władysława IV dobra Wittingau“ (str. 27). Jednak ten fakt nie był taką zagadką, skoro pisze o tym L. Kubala w swej książce o Jerzym Ossolińskim wyd. II. str. 93.

Niewątpliwie wszystkie te wymienione braki osłabiają w pewnym stopniu wartość książki, niemniej pozostaje ona poważną pozycją naukową w naszej jeszcze ciągle dość skromnej literaturze historycznej o Śląsku, i każdy badacz dziejów nowożytnych Śląska musi do niej zaglądnąć. Jeśli podnosiliśmy wyżej jej braki to przede wszystkim dlatego, by ostrzec niespecjalistów, że książkę tę należy wyzyskać ostrożnie i jeśli się chce w oparciu o nią tworzyć jakieś syntezy, należy się na wszelki wypadek upewnić, czy poszczególne zawarte w niej wiadomości są ścisłe.

Władysław Czapliński

Mieczysław Tobiasz : Pionierzy Odrodzenia Narodowego i Politycznego na Śląsku (1763—1914). Katowice 1945, str. 135.

Wśród wielu elementów historii społecznej, wywierających największy wpływ na formowanie się nowego ustroju lub światopoglądu ideowego, wybitną rolę odgrywają jednostki. Mimo ich ścisłego związku i zależności od środowiska, skąd pochodzą, od masy ludzkiej, pod wpływem której działają, przy niesprzyjających warunkach obiektywnych, następuje nie tylko pogłębie-